

# Pieniądze już płyną do Grecji. A reformy? Ich wprowadzenie graniczy z cudem

Parlamenty krajów należących do strefy euro przyjęły trzeci program pomocowy dla Grecji. Pieniądze już płyną do Aten. Jednak patrząc na plan reform, które musi wprowadzić pogrążony w kryzysie kraj, można liczyć tylko na cud, że cała operacja zakończy się sukcesem. Dlaczego? Komentuje Marcin Lipka, analityk walutowy Cinkciarz.pl.

W połowie lipca na szczycie strefy euro w Brukseli po kilkunastu godzinach rozmów w końcu uzgodniono plan trzeciego programu pomocy dla Grecji. Jego wartość sięga 86 mld euro. Już wtedy opisano dokładnie plan dość ambitnych reform, które muszą wprowadzić Ateny, by otrzymać pierwszą transzę pomocy oraz kolejne płatności w nadchodzących kwartałach.

Naszą uwagę zwracały zwłaszcza zapisy o głębokich reformach systemu emerytalnego, administracji publicznej, prawa, rynku produktów oraz podatków. To nie wszystko. Grecja musi również sprywatyzować majątek państwowy o wartości 50 mld euro. Te pieniądze mają być przeznaczone na dokapitalizowanie banków, spłatę zadłużenia oraz inwestycje.

Już kilka dni po publikacji bardzo ambitnego planu wyprzedaży krajowego majątku zwracaliśmy uwagę, że taka kwota jest praktycznie niemożliwa do zdobycia. Te wątpliwości potwierdza już opublikowany m.in. przez „Financial Times” oraz „The Wall Street Journal” dokument. Stworzyły go grupy robocze złożone z przedstawicieli wierzycieli oraz Grecji, wspólnie uzgadniając szczegółowe plany reform.

W protokole z ich ustaleń (Memorandum of Understanding „MoU”, 11 sierpnia 2015 r.) w sekcji dotyczącej prywatyzacji zapisano, że Grecja pozyska w latach 2015, 2016 i 2017 odpowiednio: 1.4 mld euro, 3.7 mld euro oraz 1,3 mld euro. Łącznie to niewiele ponad 10 proc. z tego, co zostało przyjęte w lipcowym porozumieniu. Nawet jeżeli w kolejnych latach prywatyzacja nadal będzie realizowana, to całe 86 mld. euro pomocy zostanie przekazane Grecji. To oznacza, że Ateny nie będą miały zachęty, aby tę mozolną pracę kontynuować, a ich wierzyciele pozostaną praktycznie bez gwarancji zwrotu pożyczonych pieniędzy.

## Nierealnie ambitny plan

Choć sprawy finansowe wydają się kluczowe, to jednak uwagę skupiają również inne kwestie zawarte w memorandum. Według opisanych w opracowaniu założeń, greckie państwo ma być praktycznie zbudowane od nowa, a wszystkie ustawy dotyczące głębokich zmian kraju mają być przegłosowane do końca bieżącego roku.

Dokument zapowiada walkę ze „skomplikowanym prawem, niewydajną administracją, polityczną ingerencją, hojną amnestią (podatkową - red.) oraz chronicznie słabą egzekucją”. Podobnie ambitne działania mają dotyczyć reform systemu emerytalnego. W tym przypadku możliwość wcześniejszego otrzymania świadczeń powinna zostać praktycznie zlikwidowana. Poza tym ich wypłata ma być w większym stopniu uzależniona od wysokości wcześniejszych wpłat. Wzrosnąć ma także składka zdrowotna pobierana od świadczeń.

Gruntowne zmiany dotkną także systemu opieki zdrowotnej. Szczegóły są bardzo precyzyjnie dopracowane. Ustalono nawet, jaki procent leków generycznych ma być oferowany pacjentom. Grecja ma także zreformować cały system szkolnictwa, zarówno na poziomie podstawowym, jak i uniwersyteckim. Dodatkowo Ateny zobowiązały się do wprowadzenia deregulacji zawodów, reformy prawa, prowadzenia działań antykorupcyjnych oraz „promowania profesjonalizmu i niezależności Greckiego Urzędu Statystycznego”.

Warto jeszcze raz podkreślić, że wiele z tych reform ma zostać przeprowadzona do końca roku, a te kluczowe - do października. Wtedy odbędzie się ich pierwsza ocena. Jeżeli wierzyciele uznają, że nie są one wprowadzane w prawidłowy sposób, wtedy kolejne raty pomocy zostaną wstrzymane. W takiej sytuacji, bez pieniędzy z zewnątrz, Grecja natychmiast ponownie stanie na granicy bankructwa, a dyskusja o jej wyjściu ze strefy euro znów wróci na czołówki gazet.

## **Możliwy tylko cud**

Nawet w dobrze zarządzanym kraju przeprowadzenie tak głębokich zmian jest bardzo trudne do wykonania. Tymczasem Grecja nie dość, że funkcjonuje jedynie dzięki pomocy z zewnątrz, to jeszcze jest pogrążona w głębokim kryzysie bankowym, a efektywność państwa jest dodatkowo ograniczona ze względu na kontrolę przepływu kapitału.

Dodatkowo, w czwartek wieczorem, premier Tsipras ogłosił dymisję swojego gabinetu. Zrobił to, ponieważ część koalicji sprzeciwia się porozumieniu z wierzycielami oraz polityce oszczędności. Mimo że ma wysokie poparcie, to do terminu wyborów (zaplanowanych wstępnie na 20 września) wiele jeszcze może się wydarzyć. W rezultacie kolejne polityczne zamieszanie kreuje jeszcze więcej niepewności w kwestii skutecznego wprowadzenia reform.

Podsumowując, tylko prawdziwy cud pozwoli Grecji podnieść się z olbrzymiego kryzysu i nadrobić wiele lat zaniedbań. Niestety zdecydowanie bardziej prawdopodobne jest, że cała operacja zakończy się porażką, a za kilka miesięcy uwaga światowych mediów finansowych ponownie skupi się na Atenach.